Rok VI. Kraków, listopad 1931. Nr. 3.

# BŁYSKI

PISEMKO
UCZENIC PRYW. SEM. NAUCZ. ŻEŃSKIEGO T. S. L.
im. Fr. PREISENDANZA W KRAKOWIE.

## Cmentarz.

Tam za wioską na pagórku
cichy leży gród,
Białe brzozy — powiernice
strzegą jego wrót.
Mur kamienny go otacza
jakby biały pas,
A za murem, na mogiłach
stoi krzyżów las.
Zaś pod każdym onym krzyżem
leży jakiś człek:
Jedni wczoraj tu spoczęli,
inni leżą wiek.
Jednym głośno dzwony biły,
śpiewał ludzki tłum;
Innym cicho towarzyszył
tylko brzózek szum.
Za jednymi szły w mogiłę
smutek, rozpacz, żal,
Inni sami zstępowali
w wiekuistą dal...

Leżą starce, leżą chłopy
silne, by pnie drzew,
A matrony leżą ciche
obok młodych dziew.

I dzieciny tu złożone
na wieczyste sny;
Ich mogiłkom towarzyszą
matek tęskne łzy.

Wszystkich smutne groby tulą
do swych zimnych łon,
Póki ze snu ich nie zbudzi
Zmartwychwstania dzwon!

*S. W.* nauczycielka w Glewcu.

## Ze złotych myśli.

Głębokość wiary bez granic rozsiewa smugi pociechy niepojętej, jakoby promienie poranne w tem morzu ciemności.

Chodzi o to, żeby zbudzić się ze snu i śmierć, gdyby stanęła przy naszem wezgłowiu, powitać z takim samym uśmiechem, jak kwietniowy poranek.

Śmierć za swobodne życie stokroć jest lepsza, niż podłe życie w niewoli.

*Stefan Żeromski.*

## Wskrzeszenie niepodległości Polski.

W „Księgach narodu polskiego" modli się Mickiewicz do Boga: O wojnę powszechną ludów prosimy Cię Panie.

Modlitwa ta została wysłuchana. Wybuchła upragniona wojna, ale społeczeństwo nie było do niej przygotowanem. Trwał jeszcze odpływ sił po ruchu wolnościowym w zaborze rosyjskim z lat 1905-1906. Targały i rozdwajały naród polski pomysły ugodowe a odrodzenie ruchu niepodległościowego, poczętego w roku 1908 na obszarze Małopolski zbyt było świeże, aby do jednolitego wystąpienia przygotować cały ogół.

A jednak Józef Piłsudski — niezłomny bojownik o niepodległość Polski – wymaszerowawszy z Krakowa 6 sierpnia 1914 roku wkroczył na czele strzelców do Kongresówki, aby mimo wszystko porwać naród do powstania, do wytworzenia natychmiast własnego wojska i własnego państwa.

Nie znalazł takiego odgłosu i takiego porywu, jakiego pragnął i jakiego do swych wielkich celów potrzebował...

Niebawem 3 września wolne polskie oddziały Strzeleckie przekształciły się w Legjony polskie przy armji austrjackiej, aby w niej znaleść oparcie. Śmiały czyn Piłsudskiego nie pociągnął za sobą powstanie lecz uratował honor wojenny Polski. Gdy narody walczyły na wielkich bojowiskach Europy, każdy o swoją sprawę — Rosja, Niemcy i Austrja wcielały do swych szeregów masy poddanych polskich, aby staczały boje o sprawę rosyjską, niemiecką czy austryjacką. Wówczas to Piłsudski stworzył wojsko o Polskę i dla Polski walczące! Obok legjonów—zawiązku przyszłej polskiej armji, Piłsudski począł tworzyć i rozwijać polską organizację wojskową, t. zw. P. O. W. W lipcu 1916 r. zażądał od rządu austrjackiego dymisji z wojska, a otrzymawszy ją we wrześniu, oddał się pracy nad nowopowstałą, organizacją pokrywając cały kraj gęstą siecią P. O. W. wstrzymując natomiast dalszy zaciąg do legjonów.

Nie można już było liczyć na samodzielną, niezależną od Niemiec, działalność Austrji na korzyść Polski. W toku wojny Austrja słabnąca uległa w zupełności swemu niemieckiemu sprzymierzeńcowi. Niemcy zaś, widząc zbliżające się wyczerpanie swych sił, postanowiły odegrać komedję wskrzeszenia Polski związanej przymierzem z państwami centralnemi. Jednak cel ich aż nadto był jasny: zyskanie jakiegoś miljona żołnierzy polskich na dalszą walkę z koalicją. Tym razem jednak Polacy okazali się mądrzy przed szkodą.— Ociągając się ze spełnieniem swych obietnic, Niemcy powołali do życia tymczasową polską Radę Stanu na terenie kongresówki, żądając wcielenia P. O. W. do armji niemieckiej. P. O. W. jednak wystąpiła z żądaniem niezależności polskiego wojska od okupantów, a oddanie dowództwa Piłsudskiemu.

Drugim doniosłym aktem międzynarodowym za niepodległością Polski było urzędowe wystąpienie prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona, który oznajmił, że „wszyscy mężowie stanu zgodni są w tem aby Polska była zjednoczona i niepodległa". Sprawę polską posunął dalej wielki i gwałtowny przełom – rewolucja rosyjska, która 15 marca 1917 r. obaliła carat i obwołała rzeczpospolitą. Wypadek ten był niezwykle pomyślny dla sprawy polskiej. Nowy rząd rosyjski 30-go marca wydał odezwę, uznającą niepodległość Polski na całym obszarze etnograficznym, zastrzegając tylko związek wojskowy Polski z Rosją. Sprawa niepodległości Polski stała się odtąd powszechnie uznaną przez państwa sprawę międzynarodową.

W kraju tymczasem obóz niepodległościowy zrywa współpracę z Niemcami i Austrją a także rezygnuje z prób organizacji armji polskiej obok dwóch państw środkowych. Do tego zmusiło go przekazanie przez Austrję legjonów jako kadr wojska polskiego nie polskiej Radzie Stanu lecz gubernatorowi niemieckiemu Beselerowi. W Polsce całej zawrzało. Piłsudski usuwa się z Rady Stanu, większość legjonistów odmawia przysięgi, Beseler ich rozbraja i zamyka w obozach jeńców w Szczypiórnie i Benjaminowie, a Piłsudskiego, jako naczelnika P. O. W., i Sosnkowskiego jako jego pomocnika wywozi do Magdeburga. P. O. W. jednak rozwija się tajnie i rozgałęzia po całym kraju.

Gdy Beseler bez porozumienia z Radą Stanu wyprawił oddziały legjonowe na front, garstkę ich zaledwie pozostawiając w Warszawie, Rada Stanu rozwiązała się, przekazujac swe czynności władzy utworzonej przez okupantów tak zwanej Radzie Regencyjnej, która działać poczęła od 12 września 1917 r. Odtąd Polska znajdująca się nadal w rękach niemieckich mogła przynajnmiej zorganizować samoistnie dwa odcinki życia państwowego: sądownictwo i szkolnictwo.

Nieco wcześniej, bo już 28 maja 1917 r. zgromadzone w Krakowie Koło Sejmowe byłej Galicji stwierdziło publicznie, że dążeniem Polaków jest całkowita niepodległość i zjednoczona Polska z dostępem do morza.

Tymczasem polityka przyjaźni niemiecko-austrjackiej z Rusinami doprowadziła do zawarcia pokoju brzeskiego, na mocy którego Niemcy i Austrja uznawały powstanie nieistniejącego dotychczas państwa Ukrainy i oddawały temu pańtwu Chełmszczyznę i Podlasie dzieląc równocześnie Małopolskę na wschodnią, ukraińską i zachodnią-polską. Wprawdzie pokój ten był pośpieszny i wyłącznie „chlebowy“, mający na celu uzyskanie zapasów zboża z Ukrainy, niemniej był wyzwaniem rzuconem w twarz Polsce. Polska jak długa i szeroka, podniosła okrzyk oburzenia i protestu. Najdobitniejszym tego wyrazem był czyn brygadjera Hallera, który nocą z 16 na 17 lutego porzucił front austrjacki, przedostał się na Podole rosyjskie i połącył się z tamtejszemi pułkami polskiemi, które się wyodrębniły z armji rosyjskiej. Potem, starłszy się dzielnie z Niemcami pod Kaniowem, cofnął się za Dniepr, zdołał przedrzeć się z tysiącem legjonistów przez całą Rosję aż do Murmania nad morzem Lodowatem, stamtąd zaś popłynął do Francji, gdzie stanął na czele wojska polskiego, które się utworzyło z wychodźców amerykańskich i byłych jeńców niemieckich i austrjackich. Przedtem jednak stało się nader ważna rzecz dla dalszego rozwoju wypadków wojennych. Stany Zjednoczone przystąpiły w maju 1917 r. do wojny z Niemcami oburzone barbarzyńskiem zatopieniem okrętów handlowych

przez podwodne łodzie niemieckie. Wilson ogłosił szczegółowe warunki pokoju i w 13 ich punkcie zażądał zupełnej niepodległości Polski. Zatwierdziła je uchwała prezesów ministrów Francji, Anglji i Włoch 3 czerwca 1918 r., dodając do punktu 13 żądanie wolnego dostępu do morza nowemu państwu polskiemu. Wreszcie 3 września Rosyjska Rada Komisarzy Ludowych uznała za nieważne wszystkie trzy traktaty rozbiorowe. Stany Zjednoczone przyspieszyły koniec wojny. Sprawna dotychczas armja niemiecka zaczęła się rozprzęgać a od lipca po nowej klęsce nad rzeką Marną zmuszona została do cofania się wolno ale stale. 4 października 1918 r. Niemcy poprosiły o pokój, 11 listopada zawarty rozejm, przyjmując wszystkie warunki Wilsonowskie nie wyłączając niepodległości Polski, co później potwierdziły w pokoju Wersalskim w czerwcu 1919 r. zrzekając się Wielkopolski i Pomorza, a oznaczenie granic swych na Górnym Śląsku pozostawiając rozstrzygnięciu drogą plebiscytu.

P. O. W., chociaż osłabiona przez brak Komendanta, nie ustawała w pracy, tajnie się rozrastając ćwicząc i zbrojąc. Już w październiku 1918. r. rozpoczęła napady na wojsko niemieckie, które wedle warunków zawieszenia broni miało czas jakiś pozostać w Polsce dla obrony przed bolszewikami. Pod ciosami zwycięskiej koalicji pierwsza zachwiała się Austrja i usunęła się z Małopolski. W dniu 31 października w Krakowie objął rządy brygadjer Roja, następnie w całej dawnej Galicji zachodniej nastały rządy polskie. Natomiast Lwów i Galicję wschodnią wydała upadająca Austrja Rusinom, z którymi trzeba było toczyć długą i ciężką walkę. Nie mogło być mowy o prawdziwej niepodległości Polski, dopóki jej stolica była w rękach Niemców. Komenda P. O. W. wydała rozkaz ich rozbrojenia na 10 listopada. W tym też dniu przybył do Warszawy Piłsudski, którego wyzwolił z twierdzy Magdeburga przewrót, jaki nastąpił w Niemczech.

Piłsudskiego powitała Warszawa z zapałem jako przewodnika narodu a Rada Regencyjna powołała go na wodza wojsk polskich. On też sprawił, że rozbrojenie Niemców odbyło się bez większych strat i z małym rozlewem krwi. Dnia 11 listopada 1918 r. Warszawa była już wolna po 123 latach niewoli i męczeństwa.

Rada Regencyjna rozwiązała się natychmiast, Piłsudski zaś stał się naczelnikiem i jakby dyktatorem państwa polskiego. Przed nowym rządem stanęły teraz olbrzymie zadania nietylko organizacji sił i władz ale walka o granice na wszystkich niemal frontach — na wschodzie zaś o sam byt niepodległy wobec grożacego najazdu bolszewików.

Trzeba było rozwinąć organizację wojskową i zaopatrzyć armię. Gdy jedno i drugie znacznie postąpiło naprzód, zaczęto zajmować

Kresy Wschodnie, ścierając się na każdym kroku z bolszewikami, aż 13 kwietnia 1919 r. odebrano im Wilno.

Najcięższe i najgorętsze walki wrzały o Lwów. Sami lwowiacy połączywszy w jedno kilka organizacyj wojskowych, z pomocą dzieci i kobiet rozpoczęli 1 listopada walkę z oddziałami ukraińskiemi, które obsadziły miasto. Po 3 tygodniach zaciętych bojów na ulicach przybyła pomoc i Rusinów wyparto. Ale wojna domowa Polaków z Rusinami trwała aż do maja 1919 r. Wtedy to dopiero oddziały ruskie i kroczących w ich ślady bolszewików odrzucono za Bug i Zbrucz. Wojska Polskie toczyły zaciętą walkę z bolszewikami tak jedna, jak druga strona gotowały się do rozstrzygającej bitwy.

25 kwietnia 1920 r. rozpoczęło się wielkie natarcie polskie. Wojska nasze ruszyły całym frontem posuwając sie szybko naprzód. 8 maja weszły do Kijowa i przekroczyły Dniepr. Tymczasem bolszewicy ściągnęli mnóstwo wojska, w tem wiele konnicy i 10 czerwca rozpoczęli swój atak. Przerwali front polski, zajęli Kijów i zaczęli przeć odrazu od północy i od południa. Padło Wilno, Grodno, Łuck. Na zachodzie sądzono, że cała Polska legnie pod stopami czerwonego najeźdźcy i że Europa zachodnia bezpośrednio z nim się zetknie. Klęska była ogromna, wojska bolszewickie już podchodziły do Warszawy. Ale naród nie upadł na duchu. W obliczu groźby, że stracić możemy świeżo odzyskaną niepodległość, zamilkły swary partyjne, a całe społeczeństwo ogarnął niebywały zapał do walki! Co żyło, spieszyło do szeregów. Ci, co nie mogli stanąć do boju, dawali swój wysiłek i pracę sprawom poza frontem. Zaczęła się tworzyć armja ochotnicza, która dodała otuchy i przywróciła dzielność bojową cofającym się wojskom. Francja przysłała nam zastęp wyborowych oficerów i kilka okrętów amunicji. Marszałek Piłsudski przygotował tymczasem plan obrony, jak się okazało dobrze obmyślany a następnie znakomicie wykonany. Pod Warszawą w krwawych starciach wytrzymano przez kilka dni napór wroga, poczem uderzono nań z dwóch stron: od północy natarli jenerałowie Sikorski i Żeligowski, a od południa niespodzianie uderzył sam Marszałek Piłsudski. Zadano nieprzyjacielowi tak straszną klęskę, że zaczął cofać się w niepohamowanym popłochu. Raz jeszcze zebrawszy swe siły próbował oprzeć się nad Niemnem ale go rozbił znów sam wódz naczelny. Taki to był ów cud dzielności polskiej nad Wisłą w gorących dniach sierpnia 1920 r. Bolszewicy zwrócili się z propozycją układów. Po wojnie prawie dwuletniej stanął w Rydze 18 października 1920 r. rozejm, a 18 marca 1921 w tejże Rydze został zawarty pokój z Rosją bolszewicką. Polska zyskiwała teraz dzięki świetnemu zwycięstwu znaczną część naszych dawnych terenów wschodnich.

W najgorętszych dniach najazdu bolszewickiego w lipcu 1920 r. Niemcy śląscy rozzuchwaleni niepowodzeniem wojsk naszych na-

padli na Polaków tamtejszych. Polacy nie zostali dłużni i rozgorzała walka, którą ledwie zahamował dowódca wojsk sprzymierzonych na Górnym Śląsku. Po dwuletnich wytężonych przygotowaniach i agitacji plebiscytowej obu stron odbył się nareszcie plebiscyt naznaczony przez pokój Wersalski na 28 czerwca 1919 r. Większość gmin na zachodzie oświadczyła się za Niemcami, zaś na wschodzie — za Polską. Ponieważ wpływy niemieckie sprawiły, że sprzymierzeńcy zaczęli się wahać, czy przyznać Polsce cały obszar, który przeważnie za nią głosował, przeto na hasło komisarza polskiego Korfantego wybuchło 3 maja 1921 r. powstanie Ślązaków polskich przeciw Niemcom. Dzielni powstańcy w krwawych walkach z oddziałami wojsk niemieckich zwycięsko zajęli obszar, który głosował za Polską. Zawarto rozejm w czerwcu, w październiku koalicja roztrzygnęła podział Śląska w sposób znacznie korzystniejszy niż poprzednio, lecz i tak Polskę mocno krzywdzący. W czerwcu 1922 r. wojsko polskie objęło ten drogi sercom naszym kraj tak dawno przez Polskę utracony.

Na Śląsk Cieszyński, dawniej do Austrji należący, napadli Czesi, korzystając z naszych trudności i walk na wszystkich frontach, gdy już zajęli część kraju, koalicja nakazała rozejm i zarządziła plebiscyt, który w czasie najazdu bolszewików w lipcu 1920 r. został dzięki zabiegom czeskim uchylony. Podział Śląska Cieszyńskiego przyznał nam zaledwie wschodnią połowę polskiej części tego kraju i skrawek Orawy i Spiszu.

Naród polski, który niegdyś przez 8 wieków swego istnienia spełniał ważną misję dziejową, mianowicie był wysuniętą placówką kultury zachodnio-europejskiej i niósł tę kulturę daleko na wschód za Dniepr, Dniestr i Dźwinę — który rozdarty przez trzech zbrodniczych, zdobywczych sąsiadów, nigdy nie pogodził się z faktem dokonanym lecz na drodze powstań każdego pokolenia ogłaszał wciąż wobec całego świata swoje prawo do bytu niepodległego — odzyskał niepodległość dzięki wojnie ludów, o którą modlił się Mickiewicz. Genjalny poeta okazał się też prawdziwie genjalnym politykiem.

Zaledwie dzięki zwycięstwu koalicji wielkich państw Zachodu i dzięki swej wytężonej pracy i bohaterstwo odzyskał nasz naród niepodległość, już miał sposobność wykazać konieczność swego niepodległego bytu dla dobra Europy. Jak niegdyś tak i teraz bronił i obronił Europę zachodnią przed barbarzyństwem Wschodu. Dawniej bronił ją przed hordami dziczy tatarskiej i tureckiej, obecnie przed hordami dziczy bolszewickiej grożącej zagładę ustrojowi społecznemu i cywilizacji Zachodu.

Opracowała *Jaworowska IV kurs.*

# Z granicy litewskiej.

W tym roku miałyśmy obóz na Wileńszczyźnie, tuż na granicy litewskiej we wsi Mejrany. Mejrany leżą między dwoma ogromnemi jeziorami Łuszą i Dumblisem, który jest jak gdyby odnogą jeziora Dżingisu. Wioska ta należy do gminy Dangieliszek powiatu święciańskiego, a od najbliższego miasteczka Ignalina, gdzie znajduje się stacja kolejowa, oddalona jest o 5 km.

Wieś leży wśród krajobrazu wybitnie polodowcowego. Pozostałością lodowca są ogromne jeziora miejscami głębokie na 72 mtr. i moreny tworzące charakterystyczne pagórki o nieurodzajnej, piaszczystej pełnej kamieni glebie. Najwyższa morena dochodzi do 161 m. wysokości. Wszystkie porośnięte są lasami przeważnie sosnowemi, ale te lasy wskutek ogromnie zaniedbanej gospodarki są bardzo zniszczone. Ludność tamtejsza bezmyślnie je wycina, zwiększając przez to i tak dużą ilość nieużytków.

Mejrany zamieszkałe są przez litwinów, którzy w większej mierze mają poczucie narodowe litewskie, a chcąc je zademonstrować zrzuca nieraz wiechy oznaczające w braku słupów granicznych nieustaloną dotychczas granicę polsko-litewską. Coraz więcej jednak spotyka się tam ludzi, którzy dla Polski przychylnie są usposobieni. Prawdopodobnie takie ich uczucia wypływają z porównania warunków życia na Litwie i w Polsce. Sami widzą, że dla ich osobistych interesów lepiej jest, że należą do polskich poddanych.

Ludność Mejran jest w trudnem położeniu, wszystkie chaty bowiem ma po stronie polskiej, grunta zaś prawie wyłącznie po stronie litewskiej i codziennie musi udawać się do pracy na Litwę. Zważywszy na przepisy obowiązujące w pasie granicznym i krępujące swobodę w wyborze godzin pracy, łatwo zrozumieć niezadowolenie i rozgoryczenie mieszkańców Mejran.

Dzięki dawnym stosunkom, kiedy wieś żyła sama dla siebie, a zajęcie się nią dworów było bardzo małe, wszyscy ludzie starsi języka polskiego wcale nie rozumieją. Młodsze pokolenie już nim włada, widząc tego potrzebę; dzieci zaś uczą się najpierw po litewsku, a dużo później po polsku. Niemożliwość porozumienia się z ludnością wywoływała nieraz zabawne sytuacje, a rozmowa nasza z wiejskiemi kobietami najczęściej ograniczała się do wysłuchiwania monologów jednej strony, na którą druga odpowiadała „ne suprandu“ nie rozumiem.

Ludność Mejran trudni się rolnictwem. Ziemi ma stosunkowo dużo, ale prowadzi gospodarkę prymitywną: do uprawy roli dotychczas używa drewnianego pługa, t. zw. sochy, a ziemię dla użyźnienia pozostawia odłogiem. Kiedy pytałam o nawozy sztuczne, okazało się,



*H. Papińska V. kurs.*

że je tu znają, ale nie używają wskutek niezwykle obfitych deszczów na wiosnę, które nawóz taki niszczą. Ziema w niektórych miejscach jest tak nieurodzajna, że jej uprawa prawie się nie opłaca. Pola zanieczyszcza pewnego gatunku trawa, która nieraz stanowi 3/4 zbioru i jest prawdziwą klęską dla gospodarzy.

Przedmiotem uprawy jest tu owies, żyto i ziemniaki.

Oprócz pracy na roli mieszkańcy Mejran wszyscy trudnią się rybołóstwem. To przynosi im znaczne dochody i ułatwia wyżywienie się: większe ryby idą na sprzedaż do miasta, a mniejsze wieśniacy sami spożywają. Bezrolni zajmują się wyłącznie łowieniem ryb. Ogromne jeziora dostarczają ich podostatkiem.

Warunki życia i odosobnienie wyrobiło w tamtych okolicach typ ludzi ogromnie uczciwych, cichych małomównych, nieraz nieufnych. Lud tamtejszy nie ma w sobie żywości i pogody ducha; wyraża się to w pieśni, która jest smutna, beznadziejna.

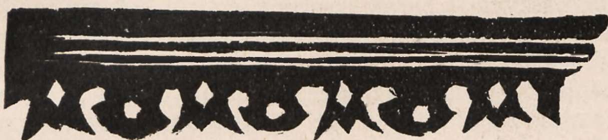
Natomiast daje się tam spostrzec duże poczucie piękna, zamiłowanie do estetyki. Zdolności artystyczne ludu mejrańskiego podziwiałyśmy przeważnie w przemyśle tkackim. Przez całą zimę kobiety i dziewczęta zajmują się przędzeniem nici i sporządzaniem płótna lub wełnianych i bawełnianych tkanin. Obecnie do ręczników używają bawełny, w którą wplatają nitki lnu, otrzymując nieraz bardzo ładne wzory.

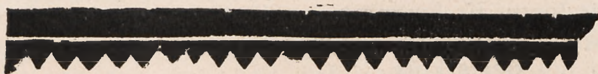
Rozpowszechniona hodowla owiec dostarcza wełny na samodziały. Nici kobiety farbują same, a bawełnę kupują.

Tkanin w każdej chacie jest bardzo dużo, bo każda dziewczyna wychodząca zamąż uważa za punkt honoru, aby ich mieć jak najwięcej. Nawiasem mówiąc cała taka wyprawa leży przez szereg lat w skrzyni zupełnie bez użytku, bo do codziennej roboty wyrabia się materjał w kratkę o wiele tańszy.

Wzory na tkaninach są różnorodne, wymyślają je same kobiety, wysilając się szczególnie na oryginalny dobór barw. Do sporządzania tkanin w każdej chacie znajduje się kołowrotek i warsztat tkacki. Oprócz przemysłu tkackiego kwitnie tu koszykarstwo, a w niektórych wsiach przemysł garncarski, który stanowi pracę zarobkową. Zewnętrznie wieś robi bardzo miłe wrażenie przez swą czystość. Domy budowane z drzewa, kryte słomą stoją wzdłuż gościńca, obrócone do niego ścianą szczytową. Wszystkie mają ozdobne ganeczki i okna z bogato rzeźbionemi listwami. Obok każdego domu znajduje się chociażby mały ogródek.

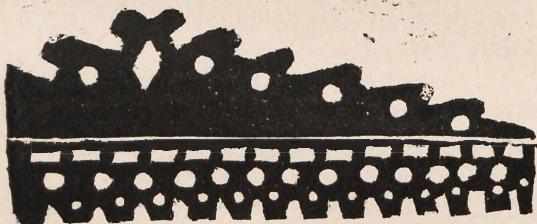














Listwy okienne

*S. Dutkówna V. kurs.*

Wewnątrz chata podzielona jest sienią: po jednej stronie znajduje się duża świetlica starannie utrzymana, po drugiej mniejsza izba i komora, w której stoi duży piec. Chat dymnych niema już w tych okolicach. Piece natomiast zbudowane są w sposób swoisty: naczynia stawia się na płycie, dookoła której ogień się pali. W każdej komorze oczywiście musi być i „zapiecek". W małej izbie i komorze higjena dużo pozostawia do życzenia; właściwie tu mieszka cała rodzina, używając świetlicy wyłącznie w dni świąteczne.

Urządzenie mieszkania jest bardzo proste. Dookoła ścian biegną ławy, zastępujące nieraz licznej rodzinie łóżka, pod oknem stoi stół, a kołowrotek, warsztat i skrzynia uzupełniają umeblowanie. Z powały zaś na długim drągu zwisa kołyska pomysłowe konstrukcji.

Ściany mieszkanie zazwyczaj wyklejone są gazetami(!) litewskiemi. Jedynie świetlica ozdobiona bywa gwiazdami ze słomy i kolorowej bibuły, a także z tejże bibuły wykonanemi bardzo naiwnie kwiatami, które są zatknięte w kawałek brzozowego pnia.

Z budynków gospodarskich, znajdujących się w sąsiedztwie chat, zasługuje na uwagę stodoła z do ziemi prawie spadającym dachem. Ludność tamtejsza nie ma specjalnych obrzędów, jej zwyczaje świąteczne podobne są do naszych. Charakterystyczny strój ludowy zanika, wyparty przez miejską tandetę. Jedynie starzy gospodarze noszą jeszcze dawne lniane białe ubrania.

Mieszkańcy Mejran wyznają religję katolicką i dość licznie uczęszczają do kościoła, znajdującego się w sąsiedniej wsi Połuszu za jeziorem. Młodzież nie robi wrażenia bardzo pobożnej. Starsi we wsi w przeważnej części są analfabetami. Dzieci pobierają naukę w dwóch szkołach w Połuszu. Frekwencja naogół większa jest w szkole litewskiej, teraz jednak coraz częściej zdarzają się wypadki, że dzieci same chcą chodzić do polskiej szkoły.

Właśnie bardzo polubiliśmy się z takim siedmioletnim dzielnym obywatelem, który pomimo niechęci rodziców wyraził życzenie uczęszczania do szkoły polskiej. Podał powód: w polskiej szkole nauczycielka nie bije dzieci, co natomiast często robi nauczycielka w szkole litewskiej. (Ważna dla nas wskazówka!) pozatem dzieci w polskiej szkole uczą się śpiewać, rysować, gimnastykować się — czego w litewskiej szkole prawie niema. W końcu swych opowiadań mały Witoldek oświadczył mi, że chciałby bardzo zobaczyć Kraków, o którym mu p. nauczycielka tyle ładnych rzeczy opowiadała i śpiewać nauczyła.

Tak więc umiejętna praca nauczycielki dużo zrobić może, przysparza narazie dzieci szkole polskiej, a tem samem da w przyszłości Polsce, na dalekich rubieżach dzielnych obywateli! Miłą i wdzięczną musi być praca, która takie daje owoce!

*H. Papińska V. kurs*

# Z koła krajoznawczego.

Z radością stwierdzamy, że nasze krajoznawczynie poważnie zabrały się do roboty, czego dowodem są wykonane w ciągu lata prace wakacyjne. Harcerki na obozie w Podwilku stworzyły jeden zastęp, który wyłącznie oddał się gromadzeniu materjałów krajoznawczych.

W czasie wycieczek i wywiadów udało im się zebrać wiadomości dotyczące kościoła w Orawce i Podwilku, budowy chat góralskich i urządzenia ich zewnątrz i wewnątrz. Wykonały szereg rysunków kapliczek i płotów; zajęły się odpowiedziami na kwestjonarjusz astronomiczny z Podwilka i Sarni, ponadto opisały wesele góralskie.

Opis kościółka w Orawce dajemy poniżej, a wkrótce rozpoczniemy sprawozdanie z wycieczki w Tatry.

# Kościół w Orawce.

Orawka jest to mała wioska leżąca w środku polskiej Orawy. Miejscowość ta często przez letników nawiedzana dla swych właściwości leczniczych i uzdrowiskowych, oddalona jest o 70 km., liczy około 700 dusz, a obszar jej wynosi 1200 morgów. Orawka zbudowana jest na sposób góralski przy drodze wiodącej z Krakowa przez Spytkowice, Podwilk, Jabłonkę i Trzcianę do Budapesztu i ma dwa przysiółki od strony Piekielnik, t. zw. Marchewki i Studzianki, skąd roztacza się piękny widok na Tatry, i góry podhalańskie. Pierwsze miejsce wśród pamiątek dawnego budownictwa na Orawie zajmuje kościół w Orawce, pochodzący z czasów polskiej pracy i działalności misyjnej wśród zluteranizowanego kraju. W wieku XVII tępiono ogniem i mieczem katolicką ludność Orawy, kolonizując ją obcymi przybyszami. Jednakże miejsce, które miało być rozsadnikiem wiary Lutra, stało się ostoją katolicyzmu i polską macierzą całej Orawy.

W roku 1648 na zakupionym skrawku ziemi postawiony został katolicki dom misyjny. Pierwszy proboszcz Orawy, ks. Jan Szczechowicz wraz z innymi misjonarzami zakonnikami tak dzielnie zabrał się do dzieła, że wkrótce obok domu misyjnego stanął w Orawce szpital i dom dla podróżnych, w okolicy liczne stacje misyjne. Na budowę domu Bożego zaczęto zbierać składki, a kamień węgielny położono w roku 1650. W roku 1658 ukończono budowę kościoła który stoi do dziś dnia a który przez wiek XVII do połowy XVIII był macierzystą świątynią dla nawróconych katolików orawskich.

Kościół stoi w środku wsi na wysokim pagórku i otacza go wieniec starych lip. Wzniesiony jest ku czci św. Jana Chrzciciela, który jest patronem całej parafji. Kościołowi temu Ferdynand III darował dzwon z napisem: Me donavit Ferdinandus III imperator Romanorum X Augusti 1651. Dwa inne dzwony otrzymał kościół z łaski Ferdynanda IV króla Węgier. Oddano je na cele wojenne. Kościół jest zbudowany z drzewa, wewnątrz ma trzy barokowe ołtarze. Główny ołtarz poświęcony jest św. Janowi, a zbocznych jeden Najśw. Marji Pannie, drugi — Męce pańskiej. Na tęczy po stronie Ewangelji widnieje herb Ferdynanda III, który oprócz dzwonu ofiarował kościołowi organy do dziś używane. Świątynia została odmalowana w 1711 roku, jednak kto przeprowadzał robotę artystyczną, nie wiadomo. Ściany prezbiterjum zdobią sceny z życia św. Jana, a na pułapie oprócz malowideł figuralnych widnieją piękne rozety. Ciekawe jest malowidło na chórze, przedstawiające 10 przykazań Bożych. Osoby występujące tam ubrane są w stroje góralskie.

Około roku 1728 przybudowano do kościoła kaplicę murowaną ku czci Matki Bożej. Z kaplicy prowadzi wejście do bibljoteki, w której znajdują się bardzo cenne zabytki piśmiennictwa z roku 1423, 1615 i t. p. Bibljoteka ta, zwłaszcza metryki uszkodzone zos-

tały w czasie pożaru w 1824 roku. W tym drewnianym kościółku pochowani są pierwsi jego proboszczowie i misjonarze, którzy życie swe całe oddali na chwałę Bogu, zbawienie ludu orawskiego i na sławę Polski.

Dziś, niestety, cenny ten zabytek chyli się ku upadkowi i grozi mu zupełna ruina.

*Zastęp Rübidzilów IV kurs.*

# Migawka.

Niejeden autor, chcąc napisać jakiś wesoły „kawał", dobrze musi sobie natrudzić głowę nad wyborem tematu. Dlaczego nie zajrzy do Seminarjum na Groblach, kiedy się tam ma odbyć przedstawienie? Splot borykań i wypocin aktorskich, które dla widzów są powodem „zarykiwania się" i „pękania" ze śmiechu.

Oto niegdyś tak było.

Szumnie przezwany gabinet przyrodniczy —„garderoba". Widoki wspaniałe! Porządek—lepiej nie określać, a opisać.

Wszystkie rekwizyty aktorskie porozrzucane. Tu leży suknia, tchnąca wiekiem siedmnastym i naftaliną, tam bluzka, tu trzewik. W oknie lśniąco—biała krynolina, na stołku paslity, pod stołkiem kontusz pozłocisty—obok karabela. Opodal bocian narzucony jakąś serwetą, a u czerwieni jego nóg połyskują śnieżnej bieli serwetki i leżą kawałki razowego chleba...

Wśród tego wszystkiego biegają rozgorączkowane artystki a pomocnice ich chodzą, wychodzą, wstają, siadają. Gwar, krzyk, hałas piekielny!

Nagle drzwi otwierają się z trzaskiem. Na tle brunatnych odrzwi wyrasta coś, „duch—mara?" Nie! to człowiek, ubrany w wysokie buty, długie szafirowe spodnie, takąż koszulę—okryty falą rozpuszczonych włosów. Twór krzyczy: „Rany boskie! gdzie moja peruka? Maryśka, dawaj szpilki! Popatrz, nie mogę upiąć włosów; Kazka! szukaj peruki! Janka, kołnierz trzeba mi uprasować. Ale gdzie peruka? Za dziesięć minut początek!" — „Nie wrzeszcz! Tam pod umywalnią, widzisz? Tam twoja peruka"—odzywa się z szafy wyszłe białe zjawisko. To—kobieta, która woła „panno Zocho, usta mi się zamazały!" Nagle z drugich drzwi wypada „Starosta" — „Bójcie się Boga! ja wąsów nie mam! Były w pudełku z pomadkami i wsiąkły!" Szukanie, bieganie — znajduje się pudełko, w którem pomadek niema, ale wąsy są. Starosta wypchanym brzuszkiem roztrąca wszystkich i wynosi się uzupełniać swą wiekowość. „Pan Podkomorzy" cofa się od lustra, przerażony. „Ja nie wyjdę z takim fjoletowym nosem! Panno Zosiu, proszę poprawić prędko, za 10 minut początek."

W innym kącie cudnie zgrabny młodzian we francuskim stroju wypycha cukierkowej damie... tiurniurę! Niema czasu, trzeba się spieszyć. Pod barwną papugą koleżanka, kunsztownie przebrana w „pana posła podkuwa na gwałt, przeplatając łzawem westchnieniem:" „Ja się zbłaźnię, nic nie umiem!..." I znów powtarza: „Nie chcę się tu zawstydzić zdrad twoich odkryciem"...

Naraz w panujący gwar wpada odgłos dzwonka! „Pan poseł" rzuca w objęcia wiewiórce swą książkę i zaczyna się drzeć: „Kto sufluje?„ — „Niuśka." „Niech idzie za okno! A Halina pod drzwi, prędko! Wchodzi reżyserka. „Proszę zaczynamy." Ostatni rzut oka w lustro, poprawa stroju. Stremowane westchnienia. —

Trzeci dzwonek! Robi się nagle cicho. Aktorzy — grają jak urodzeni w XVII. wieku! W „garderobie" — cisza, spokój.

Gdzieś brzęczy mucha...

*Zorza.*

# Kronika.

10/X. Kurs V. brał udział w wieczornicy w Domu żołnierza polskiego, poświęconej Macierzy Gdańskiej. Na program wieczornicy złożyły się obok przemówienia okolicznościowego, śpiewy, deklamacje i jednoaktówka.

Od 11 do 13/X. trwał w Krakowie Kongres przeciwalkoholowy. W zebraniach Sekcji młodzieży uczestniczyły uczennice V. kursu. 16/X. Kółko artystyczne zwiedziło wystawę obrazów Kossaka w Pałacu Sztuki. Dnia 17/X. Uczennice II. kursu miały herbatkę urozmaicone tańcem góralskim, wesołą komedyjką i grami towarzyskiemi. 18/X. Z okazji dnia poświęconego wyłącznie propagandzie misyjnej Koło Misyjne naszego Zakładu urządziło Akademję. Po referacie i deklamacjach zostały wyświetlone przeźrocza z Korei.

19/X. Uczennice III. i IV. kursu zwiedziły pod opieką Pani Dr. Czerwińskiej wystawę przeciwgruźliczą.

21/X. Kilka uczennic III. kursu było na przedstawieniu „Mindowe" w teatrze im. J. Słowackiego.

30/X. Kilka trzeciokursistek, zajmujących się krajoznawstwem słuchało odczytu p. Szybalskiej o Polesiu.

## Zadanie matematyczne.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 |
| 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 25 | 24 |

Poprzedstawiać cyfry tak, aby poziome i pionowe rzędy, a także obie przekątnie dawały w sumie liczbę 65

*Halówna II kurs.*

## Łamigłówka.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| III | | | | | Miasteczko w Sandomierskiem |
| III | | | | | Imię żeńskie |
| III | | | | | Gatunek drzewa |
| III | | | | | Nazwa tańca |
| III | | | | | Nazwa ptaka |
| III | | | | | Przyrząd do zabawy |
| III | | | | | Oddział wojska |
| III | | | | | Nazwa kraju |

Kratki zakreślone dadzą nazwę jednego z miesięcy.

*Zającówna III. kurs.*

Nakładem Uczennic Prywatnego Seminarjum Naucz. Żeńsk. T. S. L.
im. Fr. Preisendanza
Wyd. i odp. redaktor Jadwiga Brodowiczówna.
Redakcja i Administr: Kraków, Groble 7.

Drukarnia Fadena w Myślenicach. — Telefon Nr. 2o.